

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Czas, by Anarchiści chwycili za broń

Dr. Bones

Dr. Bones
Czas, by Anarchiści chwycili za broń

pl.anarchistlibraries.net

Spis treści

Wielkie Nieszczęście	4
Bóg, Który Skłamał	6
Podnieś SWOJĄ Broń i Wypowiedz SWOJĄ Wojnę	8

Kiedy stanie się jasne, że życie anarchisty zagrożone jest przez radiowóz taranujący protest, lub gdy wyciągnięcie broni na wiecu stanie się potencjalnym zagrożeniem, sytuacja przestanie się pogarszać. Policja przestanie nękać ludzi i szaleć po twoim osiedlu, gdy zda sobie sprawę, że ryzykuje czymś o wiele więcej niż dwutygodniowymi płatnymi wakacjami. Kiedy stanie się jasne, że gwałciciel nie będzie żył wystarczająco długo, by błagać o litość przychylnego mu sędziego, patriarchat będzie w odwrocie.

Każdy anarchista z pistoletem w ręku urzeczywistnia Anarchizm, potężną siłę zdolną pociągać świat do odpowiedzialności i domagać się autonomii, ten sam świat, który jest obecnie ukryty za murami, płotami, odznakami i mundurami, który ty i ja budowaliśmy z pokolenia na pokolenie naszymi gołymi rękami tylko po to, by został nam *skradziony* przez dyktat „rynków” i właścicieli, którzy traktują nas jak bydło!

A więc, towarzysze, czy wciąż będziecie pozwalać im na to, by was okradali? Będziecie nadal żyć jak pokojowe i pacyfistyczne stado? Czy będziecie wciąż pozwalali państwu i burżuazji kraść waszą własność, czas, ciało i życie, podczas gdy oni ściągają haracz za wasze bezpieczeństwo, by trzymać was w posłuszeństwie?

Czy zaczniecie je z powrotem odzyskiwać, jedno po drugim...

...pod lufą karabinu?

Jeśli nie możesz odebrać państwu żadnego mienia...

...przynajmniej odbierz im siebie.

Wyobraź sobie przez chwilę, że jesteś w barze, a przed tobą stoi imigrant.

Jest spokojny, lecz nie antyspołeczny, ubrany niedbale, lecz nie niechlujnie. Wydaje się, że jest taki jak każdy inny, lecz nie jest. Nie wiesz, że pracuje jako inżynier programów lotniczych i nawet pomógł zaprojektować samoloty wykorzystujące technologię fly-by-wire, w których sterownica ręczna jest całkowicie zastąpiona przez komputery. Inteligentny koleś, bardzo utalentowany, „energiczny”, jak powiedziałyby Il Duce; historia indyjskiego sukcesu wyjęta prosto z amerykańskiej mitologii.

Nagle, za nim, nowy dźwięk; starczy, przerażony głos, słyszysz piekielny krzyk: „WYNOŚ SIĘ Z MOJEGO KRAJU!”

Kto to do cholery był? Wygląda na to, że z tyłu doszło do lekkiej szamotaniny. Jakiś facet zaczepiał imigranta którego przed chwilą analizowałeś, jednak zdaje się, że kierownik baru już się tym zajął. Mężczyzna, który wydaje się być po prostu starym, białym gościem, wygląda na wkurzonego. Coś jest z nim nie tak, lecz nie wiesz, co. Mężczyzna wychodzi, jednak po kilku minutach wraca przez drzwi. Może coś zostawił?

Zastrzelił 3 osoby, dwójka z nich była Hindusami, których omyłkowo wziął za muzułmanów.

Tym razem jesteś może na proteście, trzymając flagę i czując elektryzujący prąd setek innych ciał, złączonych w solidarności. Mężczyzna wyłania się z tłumu, podjudzając cię do uderzenia go. Spluwa na ciebie jak chory szop i klnie jak pierdolony marynarz. Być może jest pijany, domyślasz się, lub przynajmniej na zbyt wielkim haju, by wiedzieć, co się dzieje. Ktoś inny go odpycha.

Wyciąga pistolet i strzela w niego. Będzie oskarżony tylko o napaść.

To zaledwie wierzchołek góry lodowej. Nie minął nawet pełny rok pod panowaniem nowego cesarza i już klimat polityczny stał się praktycznie trujący, podłą i szkodliwą chmurą dławi nie tylko tych najbardziej zagrożonych w naszych społecznościach, lecz również działaczy stających w ich obronie. Ludzie zażądali, by uznać Antifę za organizację terrorystyczną; rządy stanowe wprowadzają prawa, które zezwalają na rozjeżdżanie protestujących i okradanie ich z ich własności.

To sytuacja niewiele różna od tej, z jaką musieli się mierzyć francuscy Illegaliści na przełomie wieku:

„Przeciwko nam każda broń jest dobra; jesteśmy w obozie wroga, otoczeni, prześladowani. Szefowie, sędziowie, żołnierze i gliniarze jednoczą się, by nas zniszczyć”

Być człowiekiem myślącym w tym kraju barbarzyńców to być przestępcą, plemienia nowego Cesarza dążą do wojny z nami z coraz większą gorliwością. Istnieją miliony ludzi siedzących przed telewizorami, podczas gdy piszę te słowa, którzy nie widzieliby niczego złego w poświęceniu kilkuset żyć każdego roku po to, by „utrzymać ludzi w ryzach” - i możesz być pewny, że ludzie tacy jak ty i ja znaleźliby się wśród nich. Gliniarze ich nie zatrzymują, wymieniają się z nimi rasistowskimi tekstami; pocieszają mężczyzn zabijających nieuzbrojone, czarne dzieci i mówią im, że to, co robią, jest właściwe.

Być Anarchistą, Komunistą, Antykapitalistą czy Interseksjonalnym Po-wstańcem, to być potencjalnie na celowniku i do odstrzału. To nie metafora. To prawdziwe życie.

Jeśli przemierzałyś ulice Syrii z niczym poza kijem baseballowym, pomyślano by o tobie „samobójca”; jeśli na twoją „wojna przeciwko Państwu” składałyby się wyłącznie płomienie i benzyna, każda jednostka straży pożarnej w kraju byłaby wystarczająco dobrze przygotowana na odparcie nawet twoich najbardziej śmiałych ataków.

Ludzie, którzy przeważająco wspierają politykę polityków, którzy z chęcią zobaczyliby cię wepchniętego w trumnę ostatnio częściej lubią sobie postrzelać. Zadaj więc proste pytanie: **czy masz narzędzia pozwalające ci chronić nie tylko siebie, ale także osoby, które są dla ciebie ważne?**

Wielkie Nieszczęście

Nie oszukujmy się: różnica między „radykałami” a „rewolucjonistami” jest równie duża jak między indykami a tyranozaurom. W którymś momencie lewica przestała być niebezpieczna i niemal wyginęła. Po tym jak IWW zostało złamane w latach trzydziestych, a siła Partii Pracy rozbita, jak ALF-CIO potępiła komunistów, a łykanie kwasu zastąpiło rewolucję, jedynym miejscem, gdzie można było znaleźć ten sam nurt, który budził strach wśród prezydentów i cesarzy, stały się wypełnione papierosowym dymem akademiki oraz chwilowe marsze na wół pustymi ulicami. Zasadniczo, idee Lewicy mówiące o wyzwoleniu człowieka z okowów kapitału były tak bardzo prześladowane w świecie materialnym, uciekły z powrotem do naszych głów; jak Dzieciół Wielkodziobowe, Lewica została uznana za wymarłą, widok sierpa i młota stał się podobny bardziej do odkrycia kości dinozaurów niż do politycznego manifestu.

Nadeszły jednak inne czasy.

myśl, że może dojść do strzelaniny, jest wystarczająca, by spowodować, że policja będzie zachowywała się lepiej.

Robert F. Williams był klasycznym przykładem wcielenia takiej taktyki w życie.

„Robert F. Williams mógłby stać się liderem Mabel, oddziału NAACP [Krajowego Stowarzyszenia Postępu Ludzi Kolorowych – przyp. tłum.] w Północnej Karolinie i zorganizować czarną milicję do walki z Klanem, ku niechęci do umiarkowanych działań obecnej w Ruchu Praw Obywatelskich. Williams był weteranem II wojny światowej i dzielił się swoimi umiejętnościami, które zdobył, ze swoimi współbraćmi, by walczyć przeciwko przemocy ze strony Ku Klux Klanu i Rad Białych Obywateli. Wykazano, że skuteczność tych działań była wysoka; poprzez proste bycie uzbrojoną milicją, czarni mogli przestraszyć Klansmenów i zniechęcić ich do działań.”

Gdzie do KURWY podział się TAKI rodzaj polityki? Kiedy zaczęliśmy prosić się o cokolwiek, zamiast to po prostu brać? Dlaczego pozwoliliśmy wrogowi dyktować, co jest dla nas akceptowalne? Dlaczego tłoczmy się w słabości, kiedy możemy z dumą stać pod naszą własną władzą?

„Rewolucja i insurekcja,” – jak mówił Max Stirner – „nie mogą być traktowane jako synonimy... Celem rewolucji jest nowy ład; w buncie zaś chodzi o to, by nie pozwolić sobie rządzić, by samemu się gospodarzyć, **nie pokładając płonnych nadziei w żadnych ‘instytucjach’**”

Dopiero, gdy sami zaczniemy się wyzwalać, będziemy mogli utorować drogę do wolności innych.

Broń może być doskonałym wyrównywaczem: nie musi być droga ani wyszukana i mogą jej używać zarówno chorzy jak i zdrowi, młodzi i starzy, osoby każdej płci i genderu. Każdy może jej użyć, aby ukształtować świat dookoła nich.

Broń palna to Anarchizm w akcji, to narzędzie, które natychmiast uwalnia od polegania na hierarchicznej władzy. TY możesz odeprzeć włamanie, TY możesz przerwać gwałt, TY możesz powstrzymać rasistowskie szumowiny nawet przed pokazywaniem się na dzielnicy, zarówno indywidualnie, jak i w grupie; nie angażuje żadnej władzy, nie trzeba dzwonić pod 911 (997) czy polegać na infrastrukturze, w efekcie sprawiając, że państwo staje się zbędne, bez potrzeby polegania na spookach „praw” czy „przepisów” lub jakimś religijnemu przekonaniu, że „w głębi duszy każdy jest dobry”.

Ta taktyka nigdy nie zadziałała, a przekonanie, że uda im się w ten sposób przekonać innych — samemu otoczonych przez uzbrojonych mężczyzn i kobiety, którzy nie wahali się wybrukować milionami trupów swoich wymaganych granic — ma więcej wspólnego z potęgą zbiorowej halucynacji niż z polityką.

W chwili, gdy piszę te słowa, policjant zatrzymał kogoś przed moim oknem, światło jego latarki jest jak cichy okrzyk celebrujący złapanie jego zwierzyny. Jeśli nie zdoła siłą zatrzymać swojej ofiary, przynajmniej ją okradnie, zmuszając do zapłacenia za skorzystanie z jego ochrony. A my przejdziemy obok tej sceny obojętnie, nawet jeśli uderzy lub pobije tę młodą kobietę z piaszczystymi blond włosami, bo jesteśmy zbyt słabi, by bez niego żyć.

A co, jeśli by ją teraz zabił? Dlaczego nie miałby tego zrobić? Co ma do stracenia? Czym ryzykowałby, jeśli rozprysnąłby jej mózg na kawałki, targany adrenaliną jak wściekły rekin? Nie groziłyby mu żadne konsekwencje, ani z jej strony, ani ze strony jej społeczności. Podporządkowani niewolnicy wciąż będą siedzieć cicho i gdy protesty się już zakończą, wróci do swojej pracy.

On i jego wydział wiedzą, że nie mają się czego obawiać. Że polegamy na nich.

Podnieś SWOJĄ Broń i Wypowiedz SWOJĄ Wojnę

Powiem wprost: uzbrojony człowiek zarządza sobą. Może się nie tylko bronić, a wręcz uwolnić od „ochrony” policji, a także przejść do egzekwowania własnych wartości w otaczającym go świecie. Gdy policjant każe ci zdjąć koszulkę, którą uważa za obraźliwą (powiedzmy, t-shirt Black Lives Matter), zgadzasz się, ponieważ groźba przemocy i śmierci jest wystarczająca, by ciebie zmusić. Nie mierzysz gliniarza wzrokiem i nie zastanawiasz się nad tym, czy możesz go pobić lub sprowadzić na ziemię, bo wiesz, że nie ma takiej ilości mięśni, która mogłaby powstrzymać dziewięćmilimetrowy pocisk przed rozerwaniem twojej twarzy, jak chemioterapia pacjenta raka.

Nie ma powodu, dla którego Anarchiści nie mogliby zrobić tego samego.

Klansmeni stają przerażeni na widok załadowanego karabinu, Naziolę jakoś mniej chętnie prężą swoje mięśnie, gdy widzą .357, gotową do zniszczenia w 2 sekundy tego, co budowali przez 2 lata. Wymierzenie broni w policję jest wydaniem na siebie wyroku śmierci (chyba że jesteś biały), jednak sama

Rozwścieczone przez działania Trumpa i zdradzone przez demokratów, widmo radykalizmu powróciło niczym zły duch, przepełniony pragnieniem zemsty. Choć mileniści są zmęczeni kapitalizmem, „politycznej rewolucji” Berniego Sandersa nie udało się osiągnąć niczego wartościowego. Taktyka „non-violence” okazała się tylko i wyłącznie świetnym sposobem na bycie aresztowanym.

Owszem, bojowa lewica zdaje się wychodzić spod ziemi jak cykady podczas lata na Florydzie, z syczenia i hałasu wyłania się powoli niewzruszony chór. Niemniej na mokrych jeszcze skrzydłach nowych bojowników wciąż widać znamiona poprzedniej generacji. Czarny Blok powrócił, jednak cały czas walczyliśmy o protesty, ludzie złączeni rękoma wokół budynków są generalnie niuansem, nie blokadą.

Anarchiści i Bojownicy wszelkiej maści zostali wykastrowani, co postawiło nas w niebezpiecznym położeniu nie występującym w innych krajach. Dwukrotnie bardziej prawdopodobnym jest to, że Republikanin/nka jest częścią gospodarstwa domowego posiadającego broń, niż Demokrata/tka, a około sześciu na dziesięć posiadaczy broni (64%) twierdzi, że „często czują się dumni z bycia Amerykanami”; mniej więcej połowę całej broni palnej w tym kraju posiada zaledwie 3 procent dorosłych Amerykanów; wiele najtańszych w produkcji broni (automatycznej) została specjalnie zakazana przez krajową ustawę o broni palnej (NFA) oraz poprawkę Hughesa, w rzeczywistości trzymając samoobronę z dala od rąk klasy robotniczej.

To nie Europa, to Stany Zjednoczone pierdolonej Ameryki, ponure lenno, gdzie w każdej chwili ktoś może wejść do cholernego Starbucksa z bronią wyładowaną 30 przeciwpancernymi nabojami.

Sprowadza się to do splątanej sieci mrocznych implikacji zbyt strasznych, by o nich myśleć, ukrytej groźby zamożnych i dobrze usytuowanych patriotów, w pełni uzbrojonych i wysoce zdolnych do zniweczenia wszelkich zwycięstw ruchu rewolucyjnego w przeciągu kilku dni. Mogą stać i śmiać się z zamieszek, ponieważ wiedzą, że gdy przyjdzie co do czego, **wszelkie skuteczne środki samoobrony znajdują się w rękach jednej klasy i jednej ideologii.**

Nie ma żadnego widma krążącego nad jakimkolwiek kontynentem, prócz Nieformalnej Federacji Anarchistycznej (FAI), a i to tylko w małych, spontanicznych grupach. Gliniarze i Naziści (powtarzam się) szturmowali protesty i bili kogo popadnie, ponieważ ci których biją nie stanowią dla nich żadnego zagrożenia. Ostatecznie, policjanci wciąż chcą wrócić po pracy do domu; w momencie, w którym staną oko w oko z kimś, kto jest w stanie wyrządzić im

taką samą, jeśli nie większą krzywdę, jaką oni wyrządzają innym, gliniarze raptownie zamieniają się w negocjatorów i arbitrów. Przypomnijmy sobie, że matkojebcy w Narodowym Rezerwacie Przyrody Malheur byli traktowani jak godni przeciwnicy ponieważ dysponowali bronią automatyczną, która mogłaby posiekać psa na plasterki w ciągu kilku sekund.

Przypomnijmy sobie też, że wszyscy zostali uniewinnieni przez ławę przysięgłych i prawie wcale nie przebywali w więzieniu.

Porównajmy to z protestami w Standing Rock, gdzie używające broni siły państwowe dosłownie odstrzeliły ludziom ramiona bez żadnych konsekwencji poza modlitwami odmawianymi w ich stronę. Jest po obozie, teraz znajdującym się w ruinie. Rurociąg w Dakocie (DAPL) zostanie zbudowany, ludzie zawiedli i jedyne, czym mogą się teraz pochwalić, to zdobyte siniaki i urazy.

Ale co gdyby gliniarze nie byli tacy chętni do trwałego okaleczania protestujących, czy szarżowania na obóz? Co gdyby się bali? Co by było, gdyby Anarchizm i Antykapitaliści naprawdę stali się czymś, czego ich wrogowie znów zaczęli się bać?

Co gdyby opór był uzbrojony?

Bóg, który Skłamał

Współczesne protestowanie, zakorzenione w liberalizmie, zakładają kilka rzeczy:

- Ludzi u władzy obchodzi, co ich było ma do powiedzenia.
- Istnieje jakieś urojone pole siłowe nazywane się „prawa człowieka”, otaczające nas wszystkich, które ci ludzie respektują z poczucia moralnego obowiązku.
- Wroga można przekonać albo wpędzić poczuciem winy w rezygnację z całej swojej władzy, tworząc jakąś wielką, bezprzemocowo obejmującą cały świat utopijną kabałę.

Te idee są śmieszne, jakieś religijne fantazje wyciągnięte żywcem z lat sześćdziesiątych, ciągnane i paradowane na każdej „demonstracji”, jak gdyby były jakimś nasączonymi paczulą dziećmi Chrystusa, przysyłanymi, by nas uzdrowić. To wszystko kłamstwa. Wszystko. **Zapytaj po prostu jakąkolwiek czarną osobę.**

Te idee są niczym więcej jak wszczepionymi fikcjami, podanymi przez Państwo, byś pozostał potulny i posłuszny, co rozpoznano już sto lat temu. Czy szefów obchodzi co będą jedli i gdzie będą mieszkać zwolnieni przez nich robotnicy? Czy policja martwi się, czy czyjeś „prawa” zostały naruszone, gdy biją ludzi pałkami lub do nich strzelają? Krzyczą do was o nie-przemocowości, kradnąc jednocześnie prawie każdego dolara, którego zarobicie, przy pomocy gróźb użycia siły i głodu, jakie nad wami wiszą.

Prawa są fikcją, zjawą, i im szybciej pojmiesz, że jedyne „prawa”, które masz, to te, które jesteś skłonny egzekwować, tym szybciej będziesz mógł dołączyć do reszty planety, ciesząc się tym, co nazywamy życiem.

Enzo Martucci napisał:

„Wolność jednostki kończy się tam, gdzie kończy się jej siła.

Jeśli chcę, a moja siła na to pozwala, mogę rozkazywać innym. Jednak w tym przypadku siła sprawowana nad nimi nie jest władzą, gdyż nie są oni zobowiązani do uznawania i szanowania jej. W rzeczywistości, gdy będą chcieli zbuntować się i użyć swojej siły, by utrudniać mi moją próbę dominacji, pozostaną wolni i nie zagrozi im niczyja władza.”

Anarchizm w praktyce opierał się na przymusie: nie będziemy pracować, dopóki nie zrobisz tego, nie przestaniemy prowadzić zamieszek, dopóki nie dasz nam tamtego.

Możemy utrudniać życie władzy na wiele sposobów i pan wie, że radykałowie nauczyli się różnorodności, nigdy jednak nie wydawali się uznawać za zagrożenie prób rządzenia nami. Codziennie chodzimy po ulicach bezbroni, ze szczerą nadzieją w sercach, że nasza słabość będzie szanowana tak, jakby była cnotą.

Protestujemy przeciwko przepisom, które pozwalają ludziom na przejechać po nas i zmiażdżenie naszych głów tysiącem funtów stali; *blagamy* tych samych ludzi, którzy biją nas pałkami, by zaczęli nas w końcu szanować; nie żądamy godności, skomlemy o to, by traktowano nas tak, jakbyśmy jakąkolwiek mieli.

Czy to jest Anarchizm, jakiego chcemy, tradycja proszenia o bycie człowiekiem zamiast wymagania tego? Większość tego, co uchodzi za „akcję bezpośrednią”, jest zaledwie proszeniem Wroga, by był lepszym władcą, zamiast stawiania się nieopanowa[1]nymi.